


BOGDAN GANCARZ
redaktor wydania

Wbrew czarnowidzom, nie zmniejszają się potrzeby duchowe Małopolan. Produkcje telewizyjne niskiego lotu nie wypełnią bowiem odwiecznych tęsknot za tym, co piękne i dobre. Dlatego z optymizmem obserwujemy w sierpniu zastępy młodych, idących w pielgrzymce jasnogórskiej, składających harcerskie przyrzeczenie czy wypełniających sale w trakcie koncertów festiwalu „Muzyka w Starym Krakowie”.

ZA TYDZIEŃ

- W panoramie parafii Jan Głabiński przedstawi LIPNICĘ WIELKĄ, wioskę leżącą u stóp Babiej Góry, skąd pochodzi wielu księży i zakonnic.
- Jak TAŃCZONO NA KRÓLEWSKIM DWORZE w Krakowie, dowiemy się z tekstu Moniki Łąckiej.

Z Wawelu na Jasną Górę

W intencji powołań i Ojczyzny

6 sierpnia, w święto Przemienienia Pańskiego, ze wzgórza wawelskiego do Częstochowy wyruszyła XXVII Piesza Pielgrzymka Krakowska.

Krakowska pielgrzymka do Jasnogórskiej Pani na trwałe wpisała się w program duszpasterski naszej archidiecezji, stając się „rekolekcjami w drodze”. Od kilku lat tłumnie biorą w niej udział także zagraniczni goście, czyli Francuzi, Hiszpanie, Litwini, Szwajcarzy oraz liczna reprezentacja Włochów z ruchu *Communione e Liberazione*. – Na pielgrzymi szlak chcecie zaprosić Chrystusa, który stanie pośród was, doda wam siłę i doprowadzi do celu. Dlatego swoją drogę rozpoczynacie od Eucharystii. Jezus mówił: ja jestem Drogą i Prawdą. Trzeba więc w prawdzie spojrzeć na siebie i dostrzec to, co nieuporządkowane, a pielgrzymi trud dokonania oczyszczenia i po sześciu dniach zajaśnieje blask wewnętrznej odnowy. Oby przez



ADAM WOJNAR

tę odnowę dokonywała się też przemiana w naszej diecezji – mówił w homilii do zebranych na Wawelu pielgrzymów metropolita krakowski ks. kard. Stanisław Dziwisz. W związku z tym, że myślał przewodnią tegorocznej wędrówki są właśnie słowa „Ja jestem Drogą”, a także „Przypatrzcie się bracia powołaniu waszemu” (1 Kor 1, 26), kardy-

Przed wyruszeniem na szlak pielgrzymi modlili się na wzgórzu wawelskim

nał prosił, aby jedną z intencji niesionych do Częstochowy stała się modlitwa o nowe, liczne powołania do służby Kościołowi, człowiekowi i rodzinie. Niezbędni są bowiem ludzie, którzy potrafią postawić wszystko na jedną kartę i służyć Chrystusowi. Tradycyjnie też pielgrzymi modlić się będą w intencji Ojczyzny i Ojca Świętego.

ML

PRYZRZEKLI SŁUŻYĆ



ADAM WOJNAR

Sutki małopolskich harcerzy wzięło udział w sierpniowym zlocie na krakowskich Błoniach, upamiętniającym stulecie powstania ruchu skautowego. Większość z nich odnowiła swe przyrzeczenie harcerskie. Wielu przyrzekało jednak po raz pierwszy służyć Bogu i Ojczyźnie. Patrząc na najstarszego krakowskiego harcerza, 96-letniego o. Adama Studzińskiego, generała brygady Wojska Polskiego i kawalera krzyża *Virtuti Militari*, przyjmującego przyrzeczenie od kilkunastoletnich druhen i druhow, zrozumieli, co naprawdę znaczy sztafeta pokoleń. – Mam nadzieję, że te wartości będą wam zawsze towarzyszyły – powiedział o. Adam, bohater spod Monte Cassino.

Po przyrzeczeniu o. gen. Adam Studziński zapalił harcerską wiatrę

Przystanek Jasna Góra



WOJCIECH ŁOŚ

Pątnicy z nowotarskiego członu Pieszej Góralskiej Pielgrzymki na Jasną Górę ostatni odcinek drogi pokonali w strojach regionalnych

Z PODHALA na Jasną Górę po kilku dniach wędrówki dotarło 31 lipca około 1000 uczestników XXVI Pieszej Pielgrzymki Góralskiej. Jednak dla niektórych pątników Jasna Góra to tylko przystanek na szlaku pielgrzymim. Niektórzy mieszkańcy Podhala wędrują dalej, aż na Hel. – Idziemy z przesłaniem, że z krzyża płynie moc i zmartwychwstanie, które dotyczy zarówno życia indywidualnego, rodzinnego, jak i społecznego. To jest nasze przesłanie, które chcemy przenieść przez całą Polskę i dać ludziom

nadzieję – podkreślił ks. Józef Lasak, przewodnik grupy na Hel i zarazem rektor wspólnoty pallotyńskiej na zakopiańskich Krzeptówkach. Pątnikom towarzyszy zawołanie Jana Pawła II „Sursum Corda”. Wśród osób witających góralskich pielgrzymów na jasnogórskich wałach był ks. bp Jan Szkołoń, który przewodniczył uroczystej Mszy św. na zakończenie XXVI Pieszej Pielgrzymki Góralskiej. Wierni w czasie Eucharystii modlili się również za pielgrzymów, którzy idą na Hel. Do celu dojdą 19 sierpnia.

Strażacki i bojowy duch góralek

WRÓBLÓWKA. Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza Dziewcząt z Ochotniczej Straży Pożarnej z Wróblówki (w składzie: Małgorzata Mazur, Kinga Mitoraj, Joanna Truchan, Dominika Domagała, Sabina Kojs, Dominika Stopka, Grażyna Krózel, Aneta Kojs, Anna Komperda i Halina Bobek; trener: Robert Komperda) zajęła 4. miejsce wśród dziewcząt w XVI Międzynarodowych Zawodach Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych w Revigne

w Szwecji. Startowało w nich 47 drużyn. Dziewczęta z Wróblówki otrzymały również główną nagrodę w kategorii „fair play”. – Wróblówka jest najmniejszą wioską gminy Czarny Dunajec, ale duch bojowy w niej jest godny podziwu – powiedział poseł Edward Siarka podczas uroczystości w Starostwie Powiatowym w Nowym Targu, gdzie strażackie góralki przyjmowały gratulacje od władz samorządowych.

Zwycięska drużyna z władzami powiatu nowotarskiego i wójtem gminy Czarny Dunajec



PIOTR RAJSKI-PAWLIK

Koncert charytatywny

NIEPOŁOMICZE. 19 sierpnia o godzinie 19.00 na zamku w Niepołomicach odbędzie się koncert charytatywny na rzecz Stowarzyszenia „Koliber”, pomagającego dzieciom z chorobą nowotworową (www.koliber-dzieciom.pl). Koncert ten jest pomysłem Macieja J. Zakrzewskiego, absolwenta krakowskiego liceum muzycznego im. M. Karłowicza w Nowej Hucie (a obecnie studenta Gdańskiej Akademii Muzycznej) i jego przyjaciół z tego liceum oraz uczniów zespołu szkół muzycznych. Koncert opierał się będzie przede wszystkim na muzyce klasycznej (w

programie m.in. kompozycje Rachmaninowa i Schumanna), jednak jak zapowiadają organizatorzy, nie zabraknie też utworów „lżejszego kalibru” (usłyszeć będzie można m.in. muzykę Artie Showe'a). Jako że koncert ma charakter charytatywny, każdy ze słuchaczy zamiast biletu wpłaci taką kwotę, jaką będzie mógł i chciał przekazać na rzecz Stowarzyszenia. Patronat nad imprezą objął „Gość Niedzielny”, a więcej o działalności „Kolibra” i planach budowy Domu Misi (czyli przychodni dla rodziców dzieci walczących z chorobą) w najbliższym numerze „Gościa”.

Wolontariusze dla Częstochowy



ADAM WOJNAR

Krakowscy wolontariusze św. Eliasza pomogą poszkodowanym przez trąbę powietrzną mieszkańcom Częstochowy w odbudowie miasta

KRAKÓW. W piątek 3 sierpnia pierwsza grupa wolontariuszy św. Eliasza (działających przy klasztorze ojców karmelitów na Piasku) wyjechała do Częstochowy. Będą tam odgruzowywać, a następnie odbudowywać zniszczone przez trąbę powietrzną miasto i okolice wioski (m.in. Adamów, Huby i Skrzydlów). Grupy wolontariuszy będą się wymieniały co tydzień, a o. Stanisław Wysocki, założyciel wolontariatu, przekonuje wszystkich chętnych do przyłączenia się do akcji niesienia pomocy poszkodowa-

nym przez kataklizm. Pilnie poszukiwani są na razie przede wszystkim mężczyźni, którzy siekierami i kilofami usuną ruiny, jakie pozostały po zrównanych z ziemią domach. Potrzebne są też środki czystości i narzędzia budowlane, stąd prośba o wsparcie do firm, mogących przekazać odpowiednie materiały. Zainteresowani proszeni są o kontakt z klasztorem karmelitów: ul. Karmelicka 19, tel. 012 632 67 52; furta czynna codziennie w godzinach od 8.00 do 12.00 i od 15.00 do 18.00.

Parowozjada 2007 w Rabce Zarytem i Chabówce, czyli...

Czar starych pociągów

Kiedy tym razem pociąg InterCity „Tatry” z Zakopanego do Warszawy wjeżdżał na stację w Chabówce, niemal nikt nie zwrócił na niego uwagi. A wszystko z powodu tego, że oto na innych torach stały okazałe i sprawne przedwojenne parowozy i aż cisnęły się na usta słowa znanego wszystkim wiersza Juliana Tuwima.



PIOTR RAYSKI-PAWLIK

Tradycyjnie już w środku lata na stacji w Rabce Zarytem odbyła się Parowozjada, czyli wielki pokaz zabytkowych pociągów, zorganizowana przez spółkę PKP Cargo SA. Władysław Szczepkowski, prezes spółki – która w grupie PKP ma obok PKP InterCity największe zyski – wyjaśnił w rozmowie z „Gościem”, że organizowanie tego typu imprezy ma na celu pokazywanie bogatej historii kolejnictwa w Polsce. – Robimy wszystko, co w naszej mocy, żeby nie doprowadzić do definitywnego zniszczenia i oddania na złom tych kolejowych okazów – mówił Władysław Szczepkowski.

Podczas Parowozjady miłośnicy kolei i turyści mieli okazję podziwiać unikatowe w światowej skali, pięknie utrzymane parowozy i wagony. Atrakcją imprezy była dynamiczna prezentacja dwunastu zabytkowych pociągów, w tym lokomotyw parowych ze Słowacji i Niemiec. Składami retro można było odbyć przejażdżkę na malowniczych trasach z Krakowa, Zakopanego, Tymbaru i Suchej Beskidzkiej. Organizatorzy zapewnili też przyjezdnym bezpłatny przejazd

Pociąg retro sunął wśród górskiego krajobrazu

z Chabówki do stacji Rabka Zaryte na uroczystość otwarcia Parowozjady.

Po powrocie w Skansenie Taboru Kolejowego w Chabówce liczni uczestnicy Parowozjady mogli zobaczyć pokazy sprawności drużyn parowozowych, a także pokaz obrządzania parowozu, czyli zabiegi kosmetyczne. Imprezę zakończyła nocna sesja – plenerowa zabawa z pokazem sztucznych ogni i przejazdem niemieckiego pociągu pancernego.

JG

CIEKAWA OFERTA TURYSTYCZNA

– Nie przez przypadek Parowozjada PKP Cargo zorganizowana jest w Rabce Zarytem. Otóż szlak kolejowy, który tędy przechodzi, jest częścią linii transwersalnej, prowadzącej do Lwowa, i ma już 123 lata. Chcielibyśmy, aby podróże na tym odcinku pociągami retro były nie tylko atrakcją turystyczną, ale również aby odwiedzający ten region poprzez kolej mogli docierać np. do dobrych gospodarstw agroturystycznych, poznawać lokalną kulturę. Myślimy nad przygotowaniem odpowiedniego projektu, liczymy na współpracę z tutejszymi władzami i samorządem.



MIROSŁAW SZYMAŃSKI
prezes zarządu
Fundacji Era Parowozów

Patron opery

Domingo w Krakowie

Jeden z najsympatyczniejszych śpiewaków operowych świata Placido Domingo zdecydował się objąć honorowym patronatem Operę Krakowską.

Dyrektor generalny Narodowej Opery w Waszyngtonie oraz Opery w Los Angeles pozytywnie odpowiedział na list dyrekcji krakowskiej placówki, która zamierza z dużym rozmachem rozpocząć działalność w nowym, budowanym od lat gmachu, mogącym pomieścić 700 widzów. Zakończenie inwestycji planowane jest na przyszły rok i Domingo będzie zaproszo-

ny do udziału w koncercie inauguracyjnym. Jeżeli tylko wyrazi zgodę, wyreżyseruje też jedną z pierwszych premier w nowej siedzibie, a może zechce również wystąpić w niej. Mowa jest o „Luisie Fernandezie” – współczesnej inscenizacji zarzuli, czyli spektaklu z pogranicza opery, operetki i musicalu.

„Jednocześnie prowadzone są dalsze rozmowy z maestro Domingo na temat szczegółowych ustaleń, dotyczących projektów i przedsięwzięć artystycznych” – napisano w komunikacie dyrekcji Opery Krakowskiej. Chodzi m.in. o zorgani-

zowanie w podwawelskim grodzie jednej z edycji międzynarodowego konkursu wokalnego Operalia, którego słynny śpiewak jest pomysłodawcą i dyrektorem; co rok odbywa się on w innym mieście globu.

Wielu krakowskich melomanów przyjęło tę informację zarówno z niedowierzaniem, jak i z radością. Zainteresowanie są nawet ludzie nieuczęszczający na co dzień do opery czy filharmonii, ponieważ niemal wszyscy kojarzą Domingo z jednym ze sławnych na cały świat trzech tenorów. Siła telewizyjnego przekazu jest

zaś na tyle potężna, iż trudno nie znać tak popularnego nazwiska.

Nie brak też jednak opinii, że wielki maestro ma już najlepsze lata za sobą i tylko dlatego angażuje się w takie inicjatywy. To prawda, ale sam fakt związania jego nazwiska z Operą Krakowską może jej wyjść tylko na dobre. I chociaż trudno już dziś wymagać od Domingo, aby swobodnie brał co wieczór wysokie „c”, jego obecność na afiszu niewątpliwie doda splendoru Krakowowi jako europejskiej stolicy kultury.

JERZY BUKOWSKI

Dzięki sierpniowemu
festiwalowi „Muzyka
w Starym Krakowie”
podwawelski gród
przestał być latem
pustynią kulturalną

tekst

BOGDAN GANCARZ

Młodzi krakowianie i turyści obfitość letniej oferty kulturalnej pod Wawelem uważają za coś oczywistego. Tymczasem jeszcze 30 lat temu Kraków był latem kulturalną pustynią. Teatry zamknięte na cztery spusty, filharmonicy na urlopie. Złośliwi żartowali, że jedyną letnią imprezą „kulturalną” dla turystów zagranicznych jest pokaz striptizu w restauracji „Pani Twardowska” na Krzemionkach.

**Muzyka w starych
wnętrzach**

Wypełnienia tej luki kulturalnej podjął się w 1976 r. Stanisław Gałoński, szef powstałego sześć lat wcześniej zespołu muzycznego Capella Cracoviensis. Gałoński wymyślił nazwę „Muzyka w Starym Krakowie”. Festiwal miał być w jego zamierzeniu „muzyczną podróżą po mieście”. Pierwszą edycję festiwalu rozpoczął 15 sierpnia 1976 r. w Sali Hołdu Pruskiego w Sukiennicach koncert Capelli Cracoviensis. Odtąd co roku między 15 a 31 sierpnia odbywają się różnorodne koncerty festiwalowe.

Osobliwością festiwalu stało się urządzenie koncertów w starych wnętrzach pereł architektury krakowskiego Starego Miasta: Sukiennicach, dziedzińcu Collegium Maius UJ, Sali Fontany Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, katedrze na Wawelu, bazylice Mariackiej, kościołach: św. Anny, Świętych Piotra i Pawła, Bożego Ciała, dominikanów, reformatów, franciszkanów, bernar-

dynów, paulinów. Dzięki temu odczuwanie piękna muzyki jest zwielokrotniane przez piękno architektury. Wprowadzenie muzyki do wnętrza sakralnych w ramach festiwalu organizowanego przez instytucję świecką było w czasie trwającej wciąż walki komunistów z Kościołem ewenementem na skalę ogólnopolską. Początkowo obydwie strony były nieco nieufne. – Proboszczowie obawiali się, że przez koncerty festiwalowe do świątyń nie przeniknął duch ześwieczczenia. Władze z kolei obawiały się, że koncerty festiwalowe w kościołach mogą przyciągnąć do praktyk religijnych osoby dotąd im obojętne – wspomina Stanisław Gałoński. Napisano nawet donos do komitetu PZPR, że szef festiwalu jest osobą niepewną, bo organizuje koncerty po kościołach. – Z czasem jednak wszystko się dobrze ułożyło. Miałem pewien kredyt zaufania u władz kościelnych. Byłem przez dwa naście lat organistą w jezuickim kościele św. Barbary. Ks. kard. Wojtyła znał dobrze moich dwóch braci – księży, znał i mnie, jeszcze z czasów, gdy był wikarym u św. Floriana. Budowało to dobry klimat. Starłem się i staram nadal, aby w trakcie festiwalu nie wykonywać w kościołach utworów, które narażałyby na szwank sakralność tych miejsc – dodaje dyr. Gałoński.

**Gwiazdy chętnie
przyjeżdżają**

Organizator festiwalu od początku postanowił, że będzie on imprezą wykonawców z różnorodnym repertuarem. Różnorodność festiwalu była jego siłą, co przyznawali nie tylko jego zwolennicy, ale i krytycy.

Festiwal



Mimo że dyr. Gałoński jest bardzo przywiązany do utworów muzyki dawnej, która zawsze jest obficie reprezentowana w poszczególnych edycjach festiwalu, to od początku grano tu także muzykę współczesną. Festiwal ma od lat wielkie znaczenie edukacyjne. Dzięki niemu krakowscy melomani mają bowiem okazję poznać wiele utworów muzycznych po raz pierwszy. Nie do przecenienia jest także przywrócenie muzyki sakralnej świątyniom. Wielu melomanom, szczególnie zagranicznym, festiwalowe koncerty w krakowskich świątyniach uświadomiły, że to kościoły, a nie świeckie sale koncertowe są naturalnym miejscem rozbrzmiewania muzyki religijnej.

Wiele koncertów festiwalu „Muzyka w Starym Krakowie” odbywa się w świątyniach

Pierwszy festiwal był festiwalem krajowym. Dopiero następny miał obsadę międzynarodową. W czasach komunistycznych przyjazdy artystów zagranicznych były organizowane centralnie przez PARGART, nie można było więc z dnia na dzień zorganizować przyjazdu muzyków spoza Polski.

„Muzyka w Starym Krakowie” jest bezsprzecznie festiwalem gwiazd. Sprzyjająca zarówno muzykom, jak i melomanom atmosfera festiwalu powoduje, że renomowani artyści chętnie przyjeżdżają do Krakowa, bez zmużenia oka akceptując niewysokie honoraria, jakże może wysuwać z niebogatej kasy festiwalowej dyr. Gałoński. Tym, którzy słuchają koncertów festiwalowych od niedaw-

starych murach

gwiazd



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

na, dopiero przeglądnięcie dołączonego do tegorocznej broszury programowej obszernego spisu uczestników wszystkich edycji „Muzyki w Starym Krakowie” uświadomi, jak wielu występowało tu wspaniałych muzyków. Na festiwalu występowali artyści tej miary, co instrumentalni: Ida Haendel, Henryk Szeryng, Schlomo Minz, Grigorij Żyslin, Fabio Biondi, Jordi Savall, Ivan Monighetti, Bob van Asperen, Cyprian Katsaris, Grigorij Sokołow, Malcolm Frager, Jeffrey Swann, Rafael Pukana; śpiewacy: Stefania Toczyńska, Ewa Podleś, Urszula Kryger, Stefania Woytowicz, Nancy Argenta, Emma Kirkby, Andrzej Hiolski, Paul Esswood; dyrygenci: Stanisław Gałoński, Jerzy Semkow, Antoni Wit, Jerzy Maksymiuk, Christopher Hogwood; zespoły: The Orchestra of the Golden Age, Hesperion

XX, Philharmonia Quartett Berlin, Hilliard Ensemble, Anonymous 4, Kwartet Borodina, Europa Galante.

Jest liczna grupa artystów, którzy przyjeżdżają wielokrotnie na festiwal. Był mu wierny aż do śmierci w 2000 r., słynny polski baryton Andrzej Hiolski. Śpiewał tu niemal od początku, bo od drugiej edycji festiwalu, dostarczając melomanom wielu wzruszeń artystycznych. Często przyjeżdżają także: angielski śpiewak i dyrygent Paul Esswood czy Katalończyk Jorki Savall, znany gambista i szef renomowanych zespołów muzyki dawnej: Hesperion XX i Capella Reyala de Catalunya. Savalla dyrektor Gałoński poznał jako juror konkursu nagrań muzyki dawnej w Innsbrucku. Ów kontakt zaowocował potem przyjazdem artysty do Krakowa.

Wieloletnie wysiłki dyrygenckie i organizacyjne szefa „Muzyki w Starym Krakowie” podsumował w 1992 r. na łamach „Dziennika Polskiego” znany kompozytor i krytyk muzyczny prof. Adam Walaciński: „Gdybym układał poczet dyrygentów polskich, Stanisław Gałoński znalazłby w nim godne miejsce z przydomkiem »Stanisław pracowity«”. Doceniano także i sam kierowany przez niego zespół. „Powstawała w trudnym dla kultury czasie. Jej koncerty, często w świątyniach, były i są światłem i podniesieniem ducha ku pięknu” – napisał ks. kard. Franciszek Macharski o Capelli Cracoviensis.

Rozświetlili Kraków

Organizatorzy festiwalu rozświetlili Kraków nie tylko wewnętrznym światłem pięknej muzyki. – Miasto wieczorem było wówczas pogrążone w ciemnościach. My zaś

oświetlaliśmy obiekty, w których odbywały się nasze koncerty. Urządzaliśmy także pokazy sztucznych ogni. Teraz to wszystko jest normalne, ale wówczas było u nas nowością – mówi Stanisław Gałoński. W pierwszych latach istnienia festiwalu jego organizatorzy uciekali się nawet przy oświetlaniu miejsc koncertów do pomocy wojska. Z tego oświetlenia korzystał także zaprzyjaźniony z Capellą fotograf Adam Bujak, robiąc przy okazji festiwalu zdjęcia, do dziś zachwycające miłośników fotografii.

Grają nadal

W latach 90. festiwal borykał się z trudnościami finansowymi. Zdarzało się, że odwoływano zapowiedziane już koncerty. W 1995 r. odwołano np. aż cztery. – W ostatnich latach sytuacja finansowa jednak się poprawiła – mówi dyr. Gałoński. Dzięki temu w trakcie tegorocznej edycji „Muzyki w Starym Krakowie”, trwającej od 15 do 31 sierpnia, melomani będą mieli okazję usłyszeć m.in. „Stworzenie świata” Haydna (15.08, godz. 19.30, kościół augustianów, ul. Augustiańska 7), utwory gitarowe Ponchiellego i Rodriga w wykonaniu kwartetu Los Romeros (16.08, godz. 19.30, synagoga Tempel, ul. Miodowa 24), utwory kameralne Haydna w wykonaniu słynnego Kwartetu Casals (18.08, godz. 20.00, sala Arsenalu, ul. Pijarska 8), „L’Orfeo” Monteverdiego (19.08, godz. 19.30, kościół augustianów, ul. Augustiańska 7), „Requiem” de Victorii (22.08, godz. 19.30, bazylika paulinów na Skałce, ul. Skałeczna 15).

Szczegółowej informacji o koncertach i cenach biletów udziela biuro Capelli Cracoviensis (Kraków, ul. Zwierzyniecka 1, tel. 0-12 421-45-66, e-mail: biuro@capellacracoviensis.pl).

PŁODNA KONFRONTACJA ARTYSTYCZNA



– Od początku postawiłem sobie za cel, żeby to był festiwal równy znaczeniem festiwalom w Salzburgu, Barcelonie, Lozannie czy Mar-sylii. Z powodów finansowych wciąż jeszcze się to nie udaje. W czasach młodości poznałem np. Luciano Pavarottiego. Utrzymywaliśmy kontakty, był gotów przyjechać na festiwal, ale nie podołaliśmy temu finansowo. Robimy jednak tyle, ile możemy. Postawiłem sobie również za cel, żeby to był festiwal wykonawczy, a nie tematyczny. Festiwale tematyczne wyczerpują się bowiem wcześniej czy później. Staram się zapraszać renomowanych wykonawców, zarówno gwiazdy wytuczające wysoki pułap artystyczny, jak i młodych, ale już wybijających się artystów. Przyjazd zagranicznych solistów i zespołów jest okazją do płodnej konfrontacji artystycznej z muzykami polskimi. Poza tym festiwal jest okazją do prezentacji muzyków polskich zagranicznym melomanom, którzy tłumnie chodzą na nasze koncerty. Tylko w naszym zespole jest grupa muzyków najwyższej klasy, godnych nieustannego pokazywania.

STANISŁAW GAŁOŃSKI
dyrektor Festiwalu „Muzyka w Starym Krakowie”,
szef zespołu
Capella Cracoviensis

Spory pod Wawelem

Czyj pomnik?

Dobra władza musi nie tylko respektować prawa demokracji, ale także honorować decyzje podjęte przez jej poprzedników. Jeśli postępuje inaczej, naraża się na uzasadnioną krytykę.

Kiedy w 1990 roku niezwykle sprawnie i energicznie likwidowano w Krakowie pozostałości po komunizmie, z placu Inwalidów (w czasach PRL zwanego placem Wolności) zniknął obelisk ku czci Armii Czerwonej. W jego bezpośrednim sąsiedztwie mieściła się w latach II wojny światowej siedziba gestapo, przejęta w 1945 roku najpierw przez NKWD, a wkrótce potem przez rodzimą bezpiekę. W związku z tym Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego oraz Związek Młodocianych Więźniów Politycznych 1944–1956 „Jaworzniacy” zaproponowały wzniesienie tam monumentu, upamiętniającego wszystkich, którzy stawiali opór komunizmowi od momentu jego zaprowadzenia w Polsce, po październikowe poluznienie reżimu w 1956 roku.

Wmurowano już kamień

Władze miasta przyjęły ten projekt z uznaniem i obiecały pomoc finansową. W 2001 roku odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego, opracowano też wstępne założenia architektoniczne przyszłego pomnika. Nikt nie miał wówczas wątpliwości, że jego przesłaniem powinno być oddanie hołdu wielu dzielnym patriotom, którzy na różne sposoby, często z bronią w rękę, walczyli o odzyskanie przez Polskę niepodległości w najbardziej krwawym okresie stalinizmu.

Sprawa budowy monumentu nabrała tempa kilka miesięcy temu, kiedy nowy przewodniczący Rady Miasta Krakowa (Paweł Klimowicz, PO) wystąpił z propozycją wyasygnowania okazałej kwoty na zrealizowanie pomysłu, któ-

ry utknął w miejscu właśnie z powodu braku odpowiedniego zaplecza finansowego. Rada podjęła stosowną uchwałę, a kombatanci ucieszyli się, że dożyją chwili odsłonięcia pomnika, poświęconego „tym, co stawiali opór komunizmowi w latach 1944–1956”.

Bardzo szybko okazało się, że również w tak delikatnej materii, jaką jest narodowa pamięć, obowiązuje kapitalistyczna zasada, wedle której o wszystkim decyduje ten, kto płaci. Radni PO postanowili zmienić przesłanie i kształt monumentu. Wymyślili, że będzie to pomnik Orła Białego, obejmujący swym ideowym zasięgiem wszystkich Polaków, którzy walczyli o wolność ojczyzny w latach 1939–1989.

Żal kombatantów

Kombatanci zdziwili się, że ktoś chce zmieniać pierwotne ustalenia i napisali protest do Rady Miasta. Przypomnieli w nim, że to w latach 1944–1956 stosowano wobec działaczy podziemia niepodległościowego największe represje i najcięższe tortury, mordowano ich

skrytobójczo, prześladowano na każdym kroku.

Nie negują oni bynajmniej odwagi członków Komitetu Obrony Robotników, Ruchu Praw Obrony Człowieka i Obywatela, Konfederacji Polski Niepodległej, legalnej i podziemnej „Solidarności”, którzy walczyli o te same ideały, jakie przyświecały poakowskiej partyzantce antykomunistycznej, ale uważają, że „to była inna epoka i może być uczczona innym pomnikiem”. Zwracają też uwagę miejskich władz, że taką szeroką formułę ma już w Krakowie Krzyż Narodowej Pamięci, postawiony pod Wawelem w 50. rocznicę zbrodni katyńskiej.

Niestety, ich postulat nie spotkał się ze zrozumieniem mających większość w Radzie Miasta polityków PO. Uznali oni kombatantkie postulaty za przejaw egoistycznego podejścia i próbę dzie-

lenia polskiej krwi, co zdenerwowało nie tylko inicjatorów budowy pomnika, ale także ich sojuszników z PiS. Wywiązała się ostra dyskusja, ale w głosowaniu górę wzięła Platforma.

Więźniowie stalinowscy i „Jaworzniacy”

nie kryją żalu. Przez wiele lat usiłowali spłacić dług wdzięczności wobec poległych i pomordowanych, a także zmarłych w wyniku komunistycznych represji koleżanek i kolegów, a teraz ta wielka ofiara ma się rozpuścić w szerszym przesłaniu pomnika. Tak naprawdę będzie to zupełnie inny monument, tyle że stojący w wyznaczonym ponad 15 lat temu miejscu. Nic więc dziwnego, że wystąpili do wojewody małopolskiego z wnioskiem o uchylenie uchwały Rady Miasta. Ich stanowisko poparło Porozumienie Organizacji Kombatantkich i Niepodległościowych w Krakowie, w skład którego wchodzi oba związki.

Szkoda, że wielu polskich polityków, nawet niewysokiego szczebla, nie umie jeszcze życzliwie wsłuchiwać się w głos społeczeństwa i z ufnością przyjmować propozycji, wysuwanych przez jego kompetentnych oraz moralnie uprawnionych w danej sprawie przedstawicieli. Władza, która chce przekonać naród, że wszystko wie lepiej, szybko popada w arogancję i alienację, co może skończyć się dla niej odejściem w niesławie z politycznej sceny. **JERZY BUKOWSKI**

Umieszczona w 2001 r. tablica na pl. Inwalidów nie pozostawia wątpliwości, komu miał być poświęcony pomnik



Przy Plantach

JAK ODŚWIEŻYĆ
ZAKOPANE?

Czy centrum Zakopanego zostanie całkowicie zamknięte dla ruchu samochodowego?

Z takim pomysłem wystąpiła część miejscowych radnych, argumentując go potrzebą „odkorkowania” okolic Krupówek i zmniejszenia emisji spalin w wakacyjnej stolicy Polski. Nie zgadza się z nimi burmistrz Janusz Majcher, który postuluje budowę nowych parkingów poza ścisłym centrum miasta.

Problem jest poważny, ponieważ spacer Krupówkami niewiele różni się od przechadzki w pobliżu śląskich kopalń, oczywiście pod względem czystości powietrza.

Najłatwiej jest wprowadzić zakaz ruchu pojazdów. Są jednak inne metody, z powodzeniem praktykowane w niektórych alpejskich stacjach narciarskich. Na przykład do przepięknie położonego nad skalnym urwiskiem francuskiego Avoriaz w „Bramach Słońca” w ogóle nie wolno wjechać samochodem. Zostawia się go na strzeżonym parkingu kilka kilometrów od centrum kurortu, do którego dojeżdża się ekologiczną, bezpłatną komunikacją miejską.

W innych sławnych regionach narciarskich Alp opłata za parkowanie w centrum jest skalkulowana na takim poziomie, że nie opłaca się do nich wjeżdżać własnym środkiem transportu, zwłaszcza że korzystanie ze skibusów wliczone jest w cenę abonamentu na wyciągi. Zakopane powinno więc jak najszybciej skorzystać z tych dobrych wzorów, jeżeli chce nadal uchodzić za ważny i chętnie odwiedzany europejski kurort.

BOGDAN GANCARZ

ADAM GRZYCZYŃSKI



Plenerowa wystawa w sercu Nowej Huty

Najmłodsza siostra Krakowa

Na placu Centralnym, wśród kwitnących krzewów róż, ponadstuletnia historia miesza się ze współczesnością. Najstarsze zdjęcia pochodzą bowiem z końca XIX wieku.

Idea, jaka przyświecała Adamowi Gryczyńskiemu (fotografowi, pomysłodawcy i organizatorowi wystawy) podczas zbierania i dokumentacji zdjęć była taka, aby połączyć dwa światy: ten, który istniał przed 1949 rokiem i ten, który rozpoczął się po wbiciu pierwszej łopaty w ziemię przez budowniczych Nowej Huty, czyli tytułowej „Najmłodszej siostry Krakowa”. Było to 24 lub, jak niektórzy uważają, 22 czerwca 1949 r. Zdjęcia z tego okresu to niepublikowany dotąd zapis historii autorstwa Stanisława Senissona, udośćniony przez Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne. – Te fotografie pokazują, jak ogromne morze zbóż i ogrodów na ponad 500 hektarach pól, należących do ojców cystersów, przekształca się w nową dzielnicę, która oficjalnie istnieje od 31 marca 1951 roku. Nowa Huta była wytworem politycznym, a pierwszymi ofiarami komunizmu stali się mieszkańcy tutejszych wiosek. O nich niemal zapomniano, a przecież tracili cały majątek życia, za który mogli dostać „odszkodowanie”, czyli np. równowartość zegarka... Ówczesna propaganda głosiła, że istnieją tu tylko biedne cha-

ty i panuje analfabetyzm – opowiada Adam Gryczyński. Wizja wystawy długo w nim dojrzywała, a wpłynęły na nią na przykład rozmowy z rodzinami uwiecznionych na zdjęciach ludzi. A kto na nich jest?

W sepia, czarno-białe i kolorowe...

Na fotografiach w kolorze sepia uśmiechają się do nas m.in. rodziny Kotów z Lubaczowa (1890 r.), Cieślęwiczów z Wadowa (1900 r.) czy Żabińskich z Mogiły (1910 r.). Widzimy ich śluby, uroczystości Bożego Ciała, hucznie obchodzone święta ludowe oraz dworki i chaty, w których mieszkali. Są ludzkie radości i smutki, zbiorowe portrety mieszkańców Bieńczyc, Czyżyn i Łęgu. Nie zabrakło też chwil dzieciństwa spędzanych w Szkole Powszechniej w Lubocy. Jej dyrektor, Franciszek Twaróg, sprawował swój urząd przez prawie 50 lat, do chwili, kiedy komuniści z dnia na dzień wyrzucili go z pracy, ponieważ stanął w obronie wiszącego na ścianie krzyża. – Wystawa jest częścią obchodów 750-lecia lokacji Krakowa na prawie magdeburskim i chociaż niespełna 60-letnia Nowa Huta to zaledwie ułamek historii prastarego Krakowa, to ja poszedłem w kierunku historycznych pamiątek, które mogą pokazać, jak wyglądała jego „najmłodsza siostra”. Te pamiątki to nie tylko dzieła pisane, ale także pałacyki, dwor-

ki, kościoły i wspaniałe kapliczki, których jest tu około 150. Na jednej z fotografii udało mi się utrwalić kapliczkę pochodzącą z XIX wieku, hasło kojarzące się z latami 50. XX wieku oraz mknący po szynach nowy tramwaj. Inne zdjęcia to np. poświęcenie sztandarów „Solidarności” (czarno-białe, autorstwa Stanisława Markowskiego), poświęcenie Arki Pana przez kard. Wojtyłę, uchwycione przez Adama Bujaka, czy odwiedziny Jana Pawła II w mogiłskim klasztorze, na jednej z najpiękniejszych i nieznannej do tej pory szerokiej publiczności fotografii Jana Zycha – wyjaśnia Adam Gryczyński.

Wystawa wzrusza i nastroja do refleksji, a oglądający ją ludzie rozpoznają na zdjęciach swoich bliskich. Niektórzy nawet wysyłają do Adama Gryczyńskiego listy i e-maile z podziękowaniami. „Panie Adamie, szukam właściwych słów, żeby wyrazić to, co czuję. Napiszę po prostu – dziękuję. Dostał Pan wielu wzruszeń i sprawił, że odnaleźliśmy swoje korzenie, które życiu nadają sens” – pisze pani Elżbieta. – Dobrze, że taka wystawa powstała. Oglądam ją z leżką w oku, bo to też część mojej historii – dodaje mój rozmówca, pan Czesław.

MONIKA ŁĄCKA

Widok z lotu ptaka na współczesny plac Centralny to jedna z wielu fotografii, którą można zobaczyć na nowohuckiej wystawie

PANORAMA PARAFII

Lipnica Mała – pw. św. Stefana

10 kilometrów duszpasterskiej drogi

Wielu parafian z Lipnicy Małej, skąd rozpościera się przepiękny widok na Beskidy i Tatry, co roku wyrusza w czlonie orawskim Pieszej Pielgrzymki Góralskiej na Jasną Górę, a także do Kalwarii Zebrzydowskiej na Pielgrzymkę Rodzin.

O tym, że mieszkańcy wioski chętnie pielgrzymują, opowiada mi ksiądz proboszcz Adam Leśniak. – Może zawdzięczamy to dobrej organizacji i temu, że nasz wikary, ks. Mirosław Lenart, od kilku lat jest kierownikiem orawskiego czlonu Pieszej Pielgrzymki Góralskiej na Jasną Górę. Mieszkańcy Lipnicy Małej dość licznie uczestniczą również w Pielgrzymce Rodzin do Kalwarii Zebrzydowskiej. Trudno podać dokładaną liczbę, zawsze wyruszają dwa pełne autokary, wielu podróżuje też prywatnymi samochodami – wyjaśnia ks. Adam. Na szlaku wędrówek mieszkańców Lipnicy Małej na Orawie znalazła się też niedawno Lipnica Murowana.

Diakońska praktyka

Lipnica Mała rozciąga się na długości 10 km. – Nie tylko parafia słała mieszkańców, również w gimnazjum prowadzimy duszpasterstwo, np. poprzez spotkania przygotowujące do przyjęcia sakramentu bierzmowa-

nia. Przy tej okazji powiem, że co raz więcej młodych nie kończy edukacji na etapie gimnazjum, ale wybiera szkoły zawodowe czy średnie. Bardzo się z tego cieszę, że zmienia się nastawienie do tej sprawy – wyjaśnia ks. Leśniak. Zwraca też uwagę na problemy wychowawcze, wynikające np. z tego że jedno z rodziców wyjechało do pracy za granicę.

Wierni mogą pogłębiać swoją wiarę, nie tylko dumając podczas spacerów na orawskich polanach, skąd rozpościerają się przepiękne widoki na Beskidy i Tatry, ale również przez uczestnictwo w wielu grupach duszpasterskich. Ksiądz proboszcz wskazuje na liczną liturgiczną służbę ołtarza, różę różańcową, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, parafialny chór. W obowiązkach duszpasterskich miejscowym księżom – już od 13 lat – pomaga diakon z krakowskiego seminarium, który przyjeżdża do Lipnicy Małej na roczną praktykę. W moim spotkaniu z księdzem proboszczem uczestniczy jeden z księży wikarych z Poronina, który odbywał praktykę właśnie w Lipnicy Małej. – Proszę napisać, że byli diakoni chętnie tutaj wracają i odwiedzają księdza proboszcza – śmieją się księża.

Gdzie są te nawy?

Wspólnotę parafialną liczącą około 3 tys.



JAN GLĄBIŃSKI

wiernych czeka jeszcze remont wnętrza kościoła, położenie kostki brukowej dookoła świątyni i budowa ogrodzenia. Plany prac zostały już zaakceptowane w krakowskiej kurii. – Tu ludzi nie trzeba prosić do pracy, sami przychodzą. Za co im bardzo dziękuję. Słowa podziękowania kieruję też do Orawskiej Wspólnoty Leśnej Urbar – mówi ks. Adam Leśniak.

Do obecnego kościoła, którego budowa zakończyła się w 1941 r. w latach 80. XX w. dobudowano dwie nawy boczne. – Kiedy ks. kard. Franciszek Macharski przyjechał poświęcić nowe części kościoła, był zdziwiony, bo nie mógł ich zauważyć, bo tak dobrze zostały wkomponowane w świątynię, tu, u stóp Babiej Góry – opowiada ksiądz proboszcz.

JAN GLĄBIŃSKI



KSIAZDZ KANONIK ADAM LEŚNIAK

W tym roku obchodzi 35-lecie święceń kapłańskich. Pracował w Zawoi Centrum, Zielonkach. W 1982 r. został pierwszym proboszczem w Bibicach. 10 lat później został skierowany do Lipnicy Małej na Orawie.

W kościele parafialnym w Lipnicy Małej znajdują się jedyne w Polsce relikwie św. Stefana, króla węgierskiego – patrona parafii

ZDANIEM PROBOSZCZA

Chciałbym bardzo podkreślić zaangażowanie wiernych w życie parafialne oraz ich troskę o świątynię. Dzięki temu udało nam się bardzo wiele zrobić. Wspomnę choćby zamontowanie ogrzewania podłogowego ze specjalną pompą ciepła. W inwestycji pomógł nam dr Antoni Wątarczyk, był wójt Gminy Jabłonka, starając się o dofinansowanie prowadzonych prac z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Aktualnie prowadzimy remont elewacji kościoła, zakończyliśmy już również zmianę pokrycia dachowego. Jako że mamy wakacje, odwiedził nas ks. abp Kazimierz Nycz, który jako krakowski biskup wielokrotnie tu przyjeżdżał. Metropolie warszawskiemu bardzo się spodobała wyremontowana wieża, według projektu Witolda Cęckiewicza, współprojektanta bazyliki Miłosierdzia Bożego w Krakowie.

Zapraszamy do kościoła

- Adres: Parafia rzymskokatolicka pw. św. Stefana, 34-482 Lipnica Mała 347, tel. 018 275 25 46
- Msze św. w niedziele: 8.00, 10.00, 11.30, 15.00 (kaplica św. Faustyny), 17.00
- Odpust parafialny: 16 sierpnia we wspomnienie św. Stefana